

Kurier Festiwalowy nr 4

XV MIĘDZYNARODOWEGO FESTIWALU I XIII KONKURSU SZTUKI WOKALNEJ IM. ADY SARI
„SZTUKA WOKALNA EUROPY ŚRODKOWEJ”



FOT. ARCHIWUM

Maestra koloratury

W tym roku mija sto lat od scenicznego debiutu Ady Sari, legendarnej polskiej śpiewaczki, patronki nowosądeckiego Festiwalu. „Królowa koloratury”, „Westalka sztuki” debiutowała wiosną 1909 roku partią Małgorzaty w „Fauście” Gounoda na scenie rzymskiego Teatru Nazionale. „Kochajcie muzykę w sobie, a nie siebie w muzyce” – powtarzała sobie i swoim uczniom, bo dla Maestry, sztuka zawsze pozostawała najważniejsza.

Międzynarodowy Festiwal i Konkurs Sztuki Wokalnej z każdą edycją przypomina słowa Ady Sari zarówno uczestnikom konkursu z całego świata, jak i licznej publiczności festiwalowych wydarzeń. Kulturowe dbałość o najwyższe standardy sztuki wokalnej, bo to one później zachwycają melomanów pod każdą szerokością geograficzną. To, o co Ada Sari zawsze walczyła – osobowość, indywidualność, najwyższa precyzja – wciąż przecież interesuje nie tylko menedżerów najlepszych scen operowych, ale przede wszystkim słuchaczy, dla których śpiewacy tak naprawdę żyją. Biografia Maestry doskonale ukazuje, jak wysoko sobie i innym największa polska śpiewaczka stawiała poprzeczkę. Ady Sari związana była z największymi teatrami operowymi i salami koncertowymi na całym świecie. Jej sława sięgała od Moskwy, Petersburga, przez Berlin, Wiedeń, Paryż, Mediolan, Rzym do Nowego Jorku, Buenos Aires i Toronto. Ada Sari to pseudonim artystki, która nazywała się Jadwiga Szayer. Była córką doktora praw Edwarda Szayera i Franciszki z domu Chybińskiej. Pierwsze dwa lata życia spędziła w Wadowicach, gdzie urodziła się 29 czerwca 1886 roku. Dwa lata później rodzina przeniosła się do Starogo Sącza, gdzie ojciec prowadził kancelarię prawną i przez 26 lat był burmistrzem. Ada Sari zmarła 12 lipca 1968 roku, w wieku 82 lat, podczas kuracji w sanatorium w Ciechocinku. Po latach Nowy Sącz uhonorował sławną rodaczkę festiwalem. (AG)

Giełda wokalnych talentów

ROZMOWA Z profesorem Jerzym Knetigiem, dziekanem Wydziału Wokalnego Uniwersytetu Muzycznego w Warszawie, jurorem XIII Międzynarodowego Konkursu im. Ady Sari

Jakie znaczenie mają Pana zdaniem konkursy wokalne dla młodych wokalistów, a Konkurs im. Ady Sari w szczególności?

– Mamy w Polsce dwa konkursy najwyższej wokalnej rangi – Międzynarodowy Konkurs Sztuki Wokalnej im. Ady Sari w Nowym Sączu i Konkurs Moniuszkowski w Warszawie. Tego typu konkursy, to najlepsza forma weryfikacji umiejętności dla studentów, absolwentów muzycznych uczelni i śpiewaków, którzy już zaczęli pracę w zawodzie. Same studia, ocena, której dokonuje się na uczelniach – to mało. Konkursy tego typu pomagają w poszukiwaniu miejsca w zawodzie. Minęły już czasy, gdy na absolwentów czekały solistyczne czy chóralne angaże w teatrach. W tej chwili nie ma stałych kontraktów dla śpiewaków, i młody człowiek, który skończy studia wokalne, bez przerwy musi swoje umiejętności weryfikować. I jeżeli zdobędzie jakiegokolwiek nagrody – jest mu łatwiej. Dyrektorzy teatrów czy menedżerowie znacznie

chętniej sięgają po laureata konkursu – po kogoś, kto już zaistniał. I w tym głównie zasadza się sens takich konkursów, jak ten w Nowym Sączu. Jak wyliczyłem, w tym roku przesłuchamy 65 śpiewaków. Oczywiście najwięcej z Polski, ale też i z 12 innych państw. Jak widać, w tym konkursie młodzi ludzie chcą sprawdzić swoje umiejętności, chcą poddać się surowej ocenie międzynarodowego jury. Wiedzą, że ta ocena może otworzyć im drogę do zawodu.

Czego wymagają dziś wydziały wokalne polskich uczelni od adeptów śpiewu, a czego wymagają od nich konkursy?

– Zakres tych wymagań na konkursie jest znacznie wyższy. Utańczyło się, że wszyscy ci, którzy studiują na wydziałach wokalnych to potencjalni soliści, ale tak oczywiście nie jest. W tej chwili przechodzimy reformę szkolnictwa i uszczegóławiamy wymagania dla studentów. Wszystkie studia będą podzielone na dwa etapy: 3-letnie studia licencjackie i 2-letnie studia magisterskie, jed-

nak konkursy wymagają więcej od śpiewaków niż uczelnie, bo poszukują prawdziwego artysty. W końcu na uczelni oceniamy śpiewaków pod kątem tego, co osiągnęli przez czas studiów, a na konkursach szukamy czegoś więcej. Konkurs, to sprawdzian tego, co w danym momencie młody artysta prezentuje, nieważne, czy jest na pierwszym, czy ostatnim roku studiów. Ale są w Polsce konkursy różnej rangi, które stawiają niżej tę poprzeczkę... Jeżeli studenci czują, że Konkurs Ady Sari jest dla nich za trudny, mogą się sprawdzić gdzie indziej.

Czyli Konkurs Ady Sari to prawdziwa giełda talentów?

– Na pewno! W jury tego konkursu zasiada dziesięć osób – wybitni śpiewacy, artyści, pedagodzy, menedżerowie. Każdy ma inne kryteria oceny, ale każdy doskonale zna ten zawód i wie, czego szuka. Mnie interesuje nie tylko to, czy wokalista umie wydobywać nuty, nawet jeśli są one wyjątkowo precyzyjnie zorganizowane technicznie. To puste nuty.



FOT. JEC

To jest moje podstawowe kryterium oceny.

Oczywiście w jakimś sensie każdy konkurs jest giełdą talentów. Ale poziom Międzynarodowego Konkursu Sztuki Wokalnej im. Ady Sari nie odbiega od innych renomowanych konkursów europejskich. Więc, jeżeli ktoś chciałby spróbować potem sił na dużych konkursach – jak ARD w Monachium czy w S'Hertogenbosh, tu, w Nowym Sączu ma szansę na dobry start.

Rozmawiała ADRIANNA GINAŁ

Jerzy Knetig

Wybitny polski tenor i pedagog śpiewu solowego. W repertuarze ma około 110 partii oratorijskich oraz 300 pieśni. W 1991 rozpoczął pracę dydaktyczną w Warszawskiej Akademii Muzycznej. W 1999 otrzymał tytuł profesora sztuk muzycznych. Obecnie jest dziekanem Wydziału Wokalnego Uniwersytetu Muzycznego w Warszawie.

Śpiew też może złagodzić obyczaje

Anna Wilk, sopran, rocznik 1981, pochodzi ze Składowego koła Łabowej, ukończyła Państwową Szkołę Muzyczną w Nowym Sączu w klasie prof. Renaty Jonakowskiej-Olszowskiej, jest absolwentką Akademii Muzycznej w Bydgoszczy (studia pod kierunkiem prof. Hanny Michalak).

To pierwszy Pani start w naszym konkursie?

– Tak, wcześniej próbowałam sił w wielu innych. Przed miesiącem zdobyłam trzecie miejsce w Konkursie Muzyki Słowiańskiej w Katowicach, otrzymałam też nagrodę specjalną w Dusznikach-Zdroju w kategorii operowej, także w Warszawie nagrodę specjalną i wyróżnienie. Udział w Międzynarodowym Konkursie Sztuki Wokalnej im. Ady Sari wiąże się ze sporym stresem. Trzeba wiedzieć, jak się do niego przygotować, jak ten stres opanować. **Każdy konkurs ma swoją specyfikę?**

– Oczywiście, każdy konkurs ma swoje wymagania. Jednak połowa sukcesu to odpowiednie przygotowanie repertuaru. Im bardziej zróżnicowany program, tym lepiej dla wykonawcy. I już w pierwszym etapie trzeba starować ze stuprocentową dyspo-



Anna Wilk FOT. PG

zycją, bo to przecież walka o etap drugi. Jury sumuje punkty, więc trzeba od początku pokazać wszystko, co się potrafi.

– Czy wcześniej interesowała się Pani, kto zasiądzie w jury?

Wiadomo, że prof. Helena Łazarska zaprasza wybitnych śpiewaków i pedagogów.

– Zawsze ciekawi mnie, czy w jury zasiadają dyrektorzy oper lub dyrektorzy artystyczni. Oni

tutaj pojawiają się w trzecim etapie. Dla śpiewaków to ważni ludzie. Nagrody pieniężne są mniej istotne, niż np. zaproszenie do spektaklu, do występu w teatrze, w filharmonii czy w operze. **Pani jest już absolwentką Akademii Muzycznej, czy znalazła już Pani pracę?**

– Na razie jestem pedagogiem w Bydgoszczy. Traktuję tę pracę bardzo poważnie. Dla

młodych ludzi, których uczę śpiewu, udział ich pedagoga w konkursie, jest nobilitujący. **Czy miała Pani okazję przyglądać się sądeckiemu konkursowi?**

– Już jako uczennica przysłuchiwałam się konkursowym prezentacjom, które odbywały się w sali im. Sichrawy.

Jeszcze wcześniej jury pracowało w sali ratuszowej. Prezydenci oddawali swoje gabinety na garderoby. Przez tydzień nie mieli się gdzie podziać.

– Taki kontakt ze sztuką na pewno im wyszedł na dobre, wszak śpiew, to też muzyka i może złagodzić obyczaje.

Rozmawiamy przed finalem pierwszego etapu. Jak Pani ocenia swój występ?

– Jestem wobec siebie krytyczna, co bywa niekiedy wadą. Nie jestem rozczarowana, chociaż zawsze się coś traci podczas takiej próby. Udało mi się zrealizować 80-90 procent z tego, co sobie zakładałam. Teraz wszystko w rękach konkurencji i jury. Rywalizacja jest mocna, ale to dodaje rangi konkursowi.

Miała Pani okazję wystąpić już na scenie?

– Debiutowałam już w Rzymie. Byłoby miło dostać jakąś

propozycję po tym konkursie, ale to nie takie proste. Nie można liczyć tylko na oferty, trzeba brać swoją karierę w swoje ręce.

Śpiewała Pani w Nowym Sączu?

– Kiedy chodziłam tutaj do Szkoły Muzycznej, brałam udział w koncertach w ratuszu i w Małej Galerii. Szkoła to nie jest jeszcze droga, którą się idzie, dopiero studia nadają kierunek naszemu zamierzeniu. Jestem bardziej związana z Bydgoszczą, tutaj w Nowym Sączu bywam rzadziej.

Ale wspomnienia ze szkoły pozostały w pamięci?

– Było nas osiem albo dziewięć osób w klasie. Jedną koleżanką skończyła „Baduszkową” w Gdyni, inną poszła w kierunku jazzu, jeszcze kolejna trafiła do Wrocławia. Nasze drogi się rozeszły, rozrzuciło nas po świecie. Taki już mamy zawód, więc nie ze wszystkimi udaje się utrzymywać kontakty. Jednak zawsze moje najwspanialsze wspomnienia będą związane z nowosądecką Szkołą Muzyczną i Liceum Ogólnokształcącym w Krynicy-Zdroju.

Rozmawiał PIOTR GRYŻŁAK